



Mirosław Derecki

LENIN W GORKACH

W samym sercu Moskwy, u wejścia z Placu Rewolucji na Plac Czerwony wznosi się rozległy, dwupiętrowy secesyjny gmach z czerwonej cegły. Został zbudowany w 1892 r. według projektu architekta Dymitra Cziczagowa i przed Rewolucją stanowił siedzibę moskiewskiej Dumy Miejskiej, a w 1917 r., bronili się tutaj przeciwnicy nowej władzy. Każdy obywatel Związku Radzieckiego zna jednak ten budynek przede wszystkim z uwagi na fakt, że od 1937 r. mieści się w jego murach Centralne Muzeum Lenina. W 34 latach rozmieszczono ponad dwanaście i pół tysiąca eksponatów: dokumentów, fotografii, obrazów, książek, mebli, przedmiotów osobistego użytku, związanych z życiem i działalnością Włodzimierza Lenina. W jednej z sal na pierwszym piętrze odtworzono nawet w najdrobniejszych szczegółach kremłowski gabinet Lenina.

Gabinet zaskakuje zwiedzających swoją prostotą i zwyczajnością. W centrum - masywne biurko, do którego przystawiono pod kątem prostym długi konferencyjny stół przykryty ciemnowiśniową narzutą z frędzlami. Na biurku elektryczna lampa stojąca z zielonym szklanym abażurem, przybory do pisania, dwa świeczniki. To - na wypadek gdyby zgasło nagle światło. W tamtych czasach awarie elektryczności nie należały do rzadkości. Przy stole konferencyjnym stoją cztery głębokie, klubowe fotele obite skórą. W głębi za biurkiem - sięgająca sufitu oszklona szafa biblioteczna: podręczny księgozbiór Lenina. Na lewo, w kącie gabinetu, wysoki kaflowy piec, na którym przyklejono mapę Związku Radzieckiego. Nad nią - wydrukowany dużymi literami na kartonie napis: „Nie kurit” (Nie palić!). Mapa jest zresztą duża. Wiszą przypięte lub po prostu przyklejone do ścian. Pracowano tutaj dzień i noc, pośpiesznie i w wielkim napięciu, jak tego wymagała potrzeba chwili. Ale też wyczuwa się w ogólnej atmosferze tego pomieszczenia coś rodzinnego, domowego, ciepłego...

W salce obok eksponowano samochód, którym Lenin często jeździł: olbrzymi, imponujący Rolls-Royce, kabriolet, znany dobrze z historycznych zdjęć. Może to właśnie tym samochodem pojechał Lenin po raz pierwszy do Gorek?

Pierwszy raz przyjechał Lenin do Gorek 25 września 1918 r. dla rekonwalescencji po ciężkim ranieniu, którego doznał podczas zamachu na jego życie. Towarzyszyła mu Nadieżda Krupskaja, siostra Maria i inne osoby. Gorki nadawały się doskonale na wypoczynek. Leżały w rejonie tak zwanego Podmoskwa, 35 kilometrów na południowy zachód od stolicy, łatwo więc było o stały kontakt z Kremlem; w dawnym majątku znajdował się telefon, była elektryczność. Klimat miały Gorki łagodny, świetny dla ozdrowieńców, wkoło rozciągała się piękna okolica. Lenin nazywał później często tę miejscowość „małą Szwajcarią”. Lubił chodzić na długie spacery, a nawet polował w tutejszych lasach.

Zachowała się notatka Lenina z końca września 1918 r, z uwagami w jaki sposób dojechać z Moskwy do Górek:

„Sierpuchowską szosą około 20-30 wiorst. Minąwszy most kolejowy a następnie drugi, nie kolejowy most, przez który biegnie szosa, skręcić w pierwszą w lewo (także szosa, ale niewielka, wąska) i dojechać do wsi Gorki...”

Do dzisiaj ta notatka nie straciła na aktualności. Do Górek jedzie się autokarem z centrum Moskwy około czterdziestu minut. Oczywiście - doskonałą asfaltową szosą i mijając ciągnące się długo nowe osiedla mieszkaniowe. Ale w pewnym momencie budynki kończą się, szosa wpada w zieleń pól, przebija się przez gęstwinę brzoźowych lasów, Moskwa pozostaje daleko w tyle. Jeszcze trochę i oto pokazują się drewniane, przysadziste i rozłożyste, malowane olejną farbą „rosyjskie” domy, zdobne w wycinane w deskach folklorystyczne motywy. To wieś Gorki Leninowskie. W dali na prawo, widać wśród łąk kratownicę mostu kolejowego, na lewo odchodzi od szosy wąska droga biegnąca ku kępie zieleni porastającej wznoszący się w górę teren. Zza drzew prześwitują białe budynki: Muzeum Lenina w Gorkach.

Najpierw idzie się długą aleją wysadzoną klonami i wiązami. Kiedy zwiedzałem Gorki - wraz z grupą hiszpańskich filmowców przybyłych na moskiewski festiwal filmowy ze znanym reżyserem Juanem Antonio Bardemem na czele - miało się już ku jesieni, na trawie leżały pierwsze żółte liście, pachniały mocno brzozy, na klombach czerwieniły się dalie i szalwie. Obok alei biegła wąska, wysypana piaskiem dróżka. Tą dróżką niesiono w styczniu 1924 roku trumnę ze zwłokami Lenina.

Bardem zatrzymał się na niewielkim placu do wejścia do muzeum i przyglądał się granitowej rzeźbie Merkurowa „Pogrzeb wodza”: w różowym kamieniu artysta wykuł postaci ośmiu ludzi niosących ciało Lenina. Ku ziemi spływają miękko kamienne fałdy materii, w którą spowity jest wódz Rewolucji.

Naokoło szaleli fotoreporterzy strzelając migawkami; górowała nad nimi siwa czupryna Bardema, stał przez długą chwilę nieruchomo, zamyślony.

Lenin początkowo zamieszkał w północnym skrzydle pałacu, niewielkim piętrowym budyneczku. Uważał, że tam mu będzie najwygodniej; dużych pomieszczeń nie lubił, chciał się czuć „jak u siebie w domu”. Zamieszkał zresztą „rodzinnie”, z Nadieżdą Krupską i siostrą Marią, zwaną ciepło Maniaszą. Często gościła też w Gorkach druga siostra Lenina, Anna - najbardziej wykształcona ze wszystkich sióstr Uljanowych, znająca biegle kilka języków, oraz brat Dymitr.

Lenin spędzał w Gorkach wolne od pracy dni, tutaj przyjeżdżał na rekonwalescencję po kolejnych atakach choroby. Pisząc o dniach „wolnych od pracy” myślę o okresach, gdy nie zajmował się bezpośrednio pracami państwowymi w stolicy kraju. Bo pracował bezustannie: czytał, robił notatki, pisał artykuły i książki, a za pośrednictwem telefonu był w stałym kontakcie z Moskwą. M. in. w Gorkach powstały „Rewolucja proletariacka i renegat Kautsky” i „Dziecięca choroba «lewicowości» w komunizmie”. Tylko w ciągu 3 miesięcy pobytu Lenina w Gorkach w 1922 r, nadesłano mu tutaj 1028 tytułów dzieł z zakresu literatury politycznej, ekonomicznej, naukowej. „Pracował do ostatecznych granic ludzkiej możliwości” - pisała później o Leninie jego sekretarka L. A. Fotijewa.

W 1919 r. z inicjatywy Lenina został w Gorkach utworzony sowchoz. Włodzimierz Uljanów snuł plany rozwinięcia go we wzorcowe gospodarstwo rolne.

Prosto z wąskich schodów wiodących z dolnego pomieszczenia oficyny na piętro wchodzi się do malutkiego pokoiku. Na lewo, obok okna wąskie łóżko, na prawo - biureczko-toaletka z lustrem. Na tym właśnie biureczku Lenin napisał szereg swoich prac. Obok jest większa komnatka; zajmowała ją Nadieżda Krupska. Wśród książek stojących na półce są także tomiki poezji Adama Mickiewicza.

Z pokoju Krupskiej przechodzi się do stołowego. Odbywały się tam narady w sprawach najwyższej wagi państwowej; za stołem siadywali nieraz Kalinin, Dzierżyński, Gorki. Gościli też tutaj Romain Rolland, Martin Andersen Nexö i Henri Barbusse. Za stołowym jest jeszcze jeden niewielki pokój, gdzie sypiała siostra Lenina, Maria.

Do centralnej części pałacu Lenin przeniósł się dopiero w 1921 r., na wyraźne zalecenie lekarzy, którzy chcieli zapewnić mu jak najlepsze warunki zdrowotne.

Ze wschodniego westybulu „wielkiego domu” przechodzi się najpierw do biblioteki. Zawiera ona ponad 3 tysiące książek z dziedziny filozofii, ekonomii politycznej, historii powszechnej, historii międzynarodowego ruchu komunistycznego oraz wiele czasopism. Codziennie przychodziło do Gorek ponad 30 gazet rosyjskich i zagranicznych, które Lenin przeglądał. Opanował metodę szybkiego czytania: od razu całymi wielkimi fragmentami tekstu. 12 lipca 1922 r., po wyjściu z kolejnego ataku choroby, pisał do sekretarki Fotijewej do Moskwy:

„Lidio Aleksandrowna! Może mi Pani pogratulować powrotu do zdrowia. Czego dowodem moje pismo, które znowu zaczyna być podobne do ludzkiego. Niech Pani będzie gotowa do zaopatrzenia mnie w książki (i do przysyłania mi ich spisu), 1) nauka 2) literatura piękna 3) polityka (te ostatnie mogą być przysyłane najpóźniej, ponieważ nie pozwalają mi jeszcze ich czytać)... Pozdrowienia, Lenin”.

A oto inna notatka, z końca września 1922 r. Lenin czuł się doskonale i wybierał się do Moskwy. Przed wyjazdem wysłał z Gorek na Kreml krótkie pismo:

„Przyjadę 1 albo 2 października. We wtorek, 3 października będę przewodniczył. Posiedzenie - od 17.00 do 21.00, z piętnastominutową przerwą. Proszę uprzedzić palaczy: palenie wzbronione. Absolutnie. Herbata i papieros - w czasie przerwy (w sąsiedniej sali). Materiały związane z całym porządkiem dziennym mają być dla mnie przygotowane we wtorek rano”.

Najłatwiej oczywiście było kontaktować się z Moskwą przy pomocy telefonu. W jednym z pomieszczeń, na parterze był zainstalowany aparat Ericssona. Niestety, nie zawsze spisywał się jak należy, a to niezwykle irytowało Lenina. Pisał po jednej z takich awarii do Ludowego Komisarza Poczty i Telegrafów, Dowgalewskiego:

„Towarzyszu Dowgalewski! Raz jeszcze muszę prosić o zwrócenie przez Was szczególnie baczonej uwagi na fakt fatalnego działania mojego telefonu we wsi Gorki. Dzisiaj, w sobotę z 7-go na 8-go, słyszalność między Charkowem a Moskwą jest - jak mi powiedziano - doskonała. A tutaj, u mnie...: mnie nie słychać (Ja - słyszę Moskwę) a rozmowa jest przerywana dziesiątki razy. (...) Kiedy (wreszcie) będziemy mogli mieć linię telefoniczną długości 30 czy 40 wiorst równie sprawną jak ta :do Piotrogradu i Charkowa - po 600 i 750 wiorst ?!”.

Jadalnia mieściła się w „wielkim domu” na pierwszym piętrze, obok był obszerny gabinet z dużym oknem wychodzącym na park, dalej pokój o dwóch oknach, cały utrzymany w tonacji biało-złotej: sypialnia Lenina. Na parterze, w obszernym salonie urządzono „salę kinową” - Lenin był wielkim miłośnikiem owej „najważniejszej ze sztuk”, jak to powiedział kiedyś do Anatolija Łunaczarskiego, chętnie oglądał filmy. Przede wszystkim dokumentalne, bo pierwsze radzieckie „fabuły” raczej go irytowały. Dopiero Eisensteinowski „Pancernik Potiomkin” miał w 1925 roku otworzyć złotą erę radzieckiego kina. Ale wtedy Lenin już nie żył.

Na początku marca 1923 r. stan zdrowia Lenina uległ znacznemu pogorszeniu; 15 maja wyjechał z Moskwy do Górek i pozostał już tam do śmierci.

Stało się to 21 stycznia 1924 roku. Umarł w swojej sypialni, o godzinie 18.50. Na tej godzinie zatrzymano na zawsze zegar stojący w sypialni Lenina, pozostawiono w gabinecie ścienny kalendarz z niezerwaną kartką.

Anatolij Łunaczarski we wspomnieniu o pogrzebie Lenina - (opublikowanym po raz pierwszy w 1971 r. przyp. M. D.) - daje obraz swojej drogi do Gorek w dniu 22 stycznia 1924 r.:

„Dowiedziałem się o śmierci Włodzimierza Iljicza z dużym opóźnieniem. Przyjechałem do Teatru Wielkiego tuż po jedenastej i ze zdumieniem stwierdziłem, że naprzeciw mnie po schodach w dół ruszył wielki tłum towarzyszy. Wszyscy byli bardzo zmartwieni, a niektórzy płakali. [...] Podszedłem do towarzyszkę Lepieszyńskiej, która miała oczy pełne łez, i zapytałem ją, co się stało. Od niej właśnie dowiedziałem się, że Włodzimierz Iljicz zmarł poprzedniego dnia wieczorem. Byłem tak wstrząśnięty tą wiadomością, że poszedłem do domu i nie wiedziałem, co właściwie mam robić, ponieważ w pierwszej chwili ogarnęła mnie jakaś swoista apatia. Tymczasem okazało się, że szukano mnie w Komisariacie Ludowym i na Kremlu. [...]

Towarzysze zaproponowali mi, abym przyjechał wieczorem na Dworzec Pawelecki i wraz z nimi spędził noc przy trumnie nauczyciela i odprowadził jego ciało do Moskwy. [...] Pociąg specjalny ostatecznie wyruszył o jedenastej i jechał pół godziny. [...] Poza delegacją Komitetu Centralnego Partii, której byłem członkiem, była jeszcze delegacja moskiewskiej organizacji partyjnej, delegacja WCRZZ, wszyscy obecni w Moskwie członkowie CKK oraz delegacje obu Zjazdów Rad, łącznie około 40, jeśli nawet nie 50 osób. Byli też komisarze ludowi, którzy przyjechali z własnej inicjatywy, w wśród nich towarzysze Krasin. Na stację (w Gorkach) wysłano trzy lub cztery podwozy, na które mogło się zebrać jakieś 16 osób. Licząc na własne siły poszedłem wraz z większością ludzi pieszo. [...]

Noc była mroźna, ale bezwietrzna. [...] Świecił niezwykle jasny księżyc, tak że cała ogromna równina, jak daleko okiem sięgnąć, wyglądała niczym srebrnobłękitne płótno. Droga była wąska i ujeżdżona. Kilka razy spotkałem chłopów, którzy poszerzali i ubijali ją, aby następnego dnia można było bez przeszkód przenieść trumnę. Gdy ich minąłem, długo jeszcze rozlegał się za mną zgrzyt łopat i toczony półgłosem, niczym w cerkwi, rozmowy pracujących ludzi. Szedłem tak sam wśród ogromnego pola, pod spokojnym, zimnym księżycem i mogłem dobrze sobie przypomnieć wszystko, wszystko przemyśleć i jakoś przystosować się do ogromnego nieszczęścia, które na nas spadło. [...] Szerokimi schodami wszedłem do wnętrza domu”.

Następnego ranka, kilka minut po godzinie dziewiątej wyruszył z Gorek kondukt pogrzebowy. Niesiono trumnę najpierw aleją parkową, później szosą, ku stacji. Panował 30-stopniowy mróz.

Pociągiem specjalnym przewieziono trumnę na Dworzec Pawelecki w Moskwie, 23 stycznia została ona wystawiona w Sali Kolumnowej Domu Związków Zawodowych.

27 stycznia 1924 r. o godzinie 16.00 rozpoczął się pogrzeb Lenina. Jego zwłoki złożono w mauzoleum na Placu Czerwonym...

Wróćmy jeszcze na chwilę do Gorek. W sypialni leżą na stoliku dwie książki, które czytał w ostatnich dniach: „Moje uniwersytety” Maksyma Gorkiego i „Miłość życia” Jacka Londona.

Pierwodruk: „Kamena”, 1980, nr 2 s. 7.